

[ LUDZIE i WYDARZENIA ] KRAJ



Uczestnicy Kongresu Kultury na schodach PKiN

## Bez mesjanizmu

**Oddolnie zorganizowany Kongres Kultury pokazał, że ta sfera aktywności społecznej nie ma zamiaru poddać się dyktatowi władzy centralnej.**

**P**onad 2 tys. uczestników, 42 zespoły robocze, przeszło sto rekomendacji i wniosków. Zabrakło jedynie ministra kultury. W Pałacu Kultury i Nauki przez trzy dni obradował Kongres Kultury zwołany oddolnie, z inicjatywy 1200 sygnatariuszy ogłoszonego w maju br. manifestu wzywającego do dyskusji o Polsce i kulturze. Stawkę spotkania określiła Maria Janion w liście odczytanym podczas inauguracji przez Kazimierę Szczukę: „Grzechem poprzedniej władzy było niedocenianie roli twórców i pracowników kultury. Dziś obserwujemy oczywisty, centralnie planowany zwrot ku kulturze upadłego, epigońskiego romantyzmu – kanon stereotypów bogoojczyźnianych i Smoleńsk jako nowy mesjanistyczny mit mają scalać i końć skrzywdzonych i poniżonych przez poprzednią władzę. Jakże niewydolny i szkodliwy jest dominujący w Polsce wzorzec martyrologiczny! Powiem wprost – mesjanizm, a już zwłaszcza państwowo-klerykalna jego wersja jest przekleństwem, zgubą dla Polski”.

**M**artyrologia, mesjanizm, romantyzm nie znalazły się w programie Kongresu ułożonym przez uczestników, to oni zgłosili 320 ważnych dla nich tematów, z nich wybrali 42 priorytetowe. Kultura dla dzieci i młodzieży, edukacja, kultura i demokracja, prawa socjalne twórców, kultura mniejszości, relacje prowincja–centrum, samoorganizacja i autonomia, cenzura i polityka kulturalna. Odpowiedzią na miazmaty przeszłości była konkretna, pełna energii dyskusja o przyszłości. Bo większość uczestników dzieliła przekonanie wyrażone w trakcie otwarcia, podczas sesji „Jak jest? Mapa kultury w Polsce”, że świat stanął wobec przełomu cywilizacyjnego. Stara rzeczywistość odchodzi bezpowrotnie w przeszłość, potrzebne są nowe opowieści organizujące zbiorową wyobraźnię.

„Królestwo za narracją!” – wołał literaturoznawca Przemysław Czapliński i wtórował mu ekonomista Jerzy Hausner, przekonując, że warunkiem rozwoju jest przekroczenie barier wyobraźni. Oraz przyjęcie do wiadomości, że wyczerpał się czas modernizacji opartej na całościowych, uniwersalistycznych projektach dobrych dla wszystkich. Dlaczego? Bo wyczerpał się rozwojowy potencjał kultury rozumianej jako hegemoniczna, jednolita, dzielony przez całe społeczeństwo zasób symboli, znaczeń i wartości. Takie rozumienie kultury musi prowadzić do zastoju – tu ekonomista potwierdzał słowa humanistki Marii Janion.

Co w zamian? Kultura jako archipelag wysp różnorodnych praktyk uczestnictwa i twórczości. I taka właśnie kultura ujawniła się na Kongresie, który, jak zauważył jeden z komentatorów, składał się z wielu kongresów. Jakiegokolwiek próby używania zaimka „my” były

kwestionowane pytaniami, kto w tym „my” się mieści? Jednocześnie jednak cały czas mówiono o wspólnej przestrzeni publicznej i konieczności bycia razem. Jak pogodzić te sprzeczne na pierwszy rzut oka perspektywy? Czy można zrekonstruować społeczeństwo z tak wielu różnorodnych fragmentów?

Kongres pokazał, że jeśli akceptuje się minimum wspólnych zasad polegających na poszanowaniu odmienności i gotowości do rozmowy, możliwa jest synteza stanowisk i budowa większej całości.

**P**odczas Kongresu zaskakiwała nie tylko intensywność dyskusji, ale też brak narzekań i marginalna tylko obecność języka roszczeniowego. Inaczej niż podczas Kongresu Kultury Polskiej w 2009 r., kiedy uczestnicy upomnieli się o większą odpowiedzialność państwa za kulturę, teraz większość uwag i rekomendacji kierowano we własną stronę. Jeśli chcemy nowych narracji, sami je musimy stworzyć, okazją do tego choćby rocznice: kościuszkowska, stulecie polskiej awangardy artystycznej, stulecie niepodległości. Jeśli chcemy zwiększyć rangę kultury w polityce miasta lub gminy, musimy podmiotowo potraktować odbiorców, którzy przecież są także wyborcami. A wszystko trzeba zacząć od źródeł, od edukacji.

W przygotowaniach Kongresu uczestniczył kilkunastoosobowy zespół badawczy odpowiedzialny za diagnozę stanu kultury w Polsce. W odpowiedzi na to zadanie powstała mapa pokazująca, jak złożony ekosystem tworzy ów archipelag wysp kultury. To dobra i niepokojąca jednocześnie wiadomość. Niepokojąca, bo w efekcie kultura zaczyna wymykać się tradycyjnym klasyfikacjom, a ludzie kultury i artyści przywykli do sprawdzonych form działania odkrywają, że coraz trudniej dotrzeć im do odbiorców. Można narzekać, że Polacy stają się coraz mniej kulturalni, lepiej jednak zająć się zmienianiem instytucji i sztuki, by odzyskały kontakt z uciekającą rzeczywistością.

Niezwykła i rosnąca złożoność świata kultury powoduje, że nie sposób go kontrolować z jednego ośrodka decyzyjnego. Być może właśnie to poczucie autonomii kultury powodowało, że na Kongresie niewiele rozmawiano się o bieżącej polityce, choć jeśli pojawiała się, wywoływała gorące emocje. Kongres też, wbrew poprzedzającym go komentarzom, nie stał się zgromadzeniem kulturalnego establishmentu. Do Warszawy przyjechali uczestnicy z całego kraju, z miejsc tak odległych od centrum, jak Teremiski, Węgajty, Krasnogruda. Gdy opowiadali, co i jak robią u siebie, wychodziło na jaw, jak bardzo umowne są podziały na centrum i prowincję.

**K**ongres zakończył się w niedzielę 9 października, z jego dorobkiem można zaznajomić się na witrynie kongreskultury2016.pl. Czy warszawskie spotkanie ludzi kultury zostanie zapamiętane jako ważne i przełomowe? Odpowiedź zależy od samych uczestników: nie od tego, o czym mówili podczas spotkania, ale od tego, na ile zdołają się zmobilizować, by wcielić w życie wydyskutowane wnioski.

EDWIN BENDYK